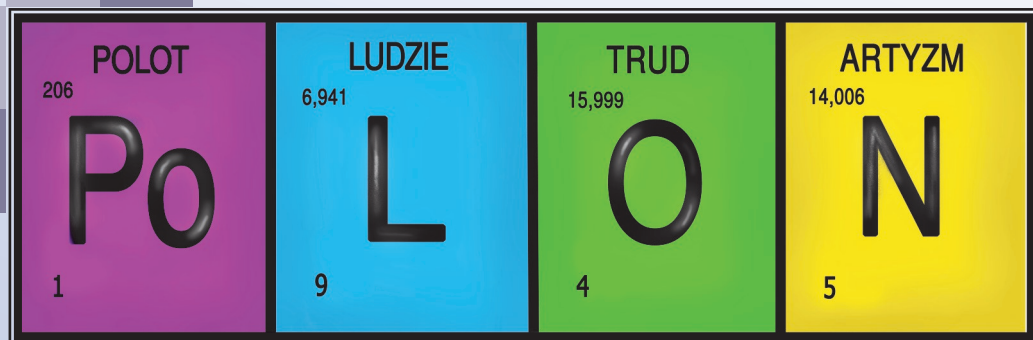




I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pile

W tym numerze

LUDZIE (A) ŚWIAT

- ♦ (Ostatnie) tchnienie wakacji s. 11
- ♦ Być kobietą... s. 12

KULTURA:

- ♦ Do poczytania, recenzja książki s. 13
- ♦ Filmy polskie- aktualności s. 14

Zawód- psycholog s. 15
Tajemnice snu s. 15

Pola ma idola! s.4
Piłka w grze- SMS s.7

Informacje z powiatu s.8-9
Wojciech Drózd

PÓŁKI PEŁNE MARZEŃ

Kofeina po godzinach, sterta podręczników i notatek, mnóstwo wzorów i mądrych sentencji oraz nieodczuwana wizja nieuchronnie zbliżającego się egzaminu dojrzałości, który bądź co bądź zdecyduje o naszej przyszłości.

Przeskok w trzyletni, licealny świat okazuje trudny i bardzo wymagający. Te trzy lata to nieustanne szukanie odpowiedzi na nurtujące nas pytania dotyczące planów na przyszłość i wymarzonych zawodów. A znalezienie tych właściwych, satysfakcjonujących, urzeczywistniających nasze ambicje i marzenia często okupione jest ciężką pracą.

Dzisiejszy świat kreuje sylwetkę człowieka – czytane go, orientującego się we wszystkich tematach, w dobrze wykrojonych myślach, dopasowanych do ogółu. Ubranego w tematy najbardziej wzięte – drogie, często przechodzące przez czerwone, drwiące usta. Spieszącego za sukcesem. Dążącego do jasno wyznaczonego celu. To wszystko jest teraz w cenie. Ale ta cena wymaga poświęceń i zaangażowania. Pojawia się pytanie, czy mamy na tyle ambicji i wiary we własne możliwości, żeby się starać, działać, podejmować kolejne, coraz trudniejsze wyzwania.

Każdy dzień to gonitwa za coraz szybciej uciekającymi

marzeniami i planami. Budzik. Zimny prysznic. Poranna kawa. Jeszcze tylko pięć minut na śniadanie. Kilka na dopakowanie torby. Autobus. Do sali wpadam dwie minuty po dzwonku. Po mnie kilkoro takich jak ja. Potem, maraton. Pierwsze piętro, trzecie, potem drugie i znowu pierwsze. Powrót do domu.

Obiad. I ta popularna kofeina po godzinach zmieszana z szumem przewracanych kartek obszernych podręczników. Schematyczna wtórność rzeczywistości, która w przyszłości musi przynieść wyniki.

Teraz, siedem miesięcy przed egzaminem maturalnym już muszę podjąć ważne decyzje.

cd. s. 2

CHRZEST I ŚLUBY W I LO

Samorząd Uczniowski naszego liceum zorganizował 1. października imprezę dla klas pierwszych – „Grę miejską 2013”. Jej celem było zacieśnianie więzi pomiędzy uczniami w ramach otrzęsin. Pierwszoklasiści, pod opieką wychowawców, mieli za zadanie pokonanie wyznaczonej trasy oraz jak najszybszy powrót do szkoły. Po drodze na klasy czekały wyzwania w

postaci konkurencji sportowych, łamigłówek z matematyki czy filozofii, ułożenia i zaśpiewania piosenki oraz rozwiązywania krzyżówek z wiedzy o szkole. Poprawność wykonania zadań była oceniana przez sędziów z klasy II a, którzy towarzyszyli każdej klasie. W kilku miejscach można było spotkać nauczycieli, sprawujących pieczę nad przebiegiem zabawy. Punkty można było

zdobyć, także za kolejność powrotu do szkoły, stroje oraz frekwencję.

Jako pierwsza do szkoły powróciła klasa I SMS -

cd. s. 2



PÓLKI PEŁNE MARZEŃ

cd.

zje. Muszę odpowiedzieć sobie na pytanie, co chcę osiągnąć, co jest dla mnie ważne. Nie mogę ulec namowom i chimerom bliskich, wymagających osób. Moje życie to przedstawienie, którego ja osobiście jestem reżyserem i do którego układam scenariusz.

Nie zawsze, żeby osiągnąć sukces trzeba być prawnikiem lub lekarzem. Przecież Akademia Sztuk Pięknych, Szkoła Filmowa czy wyjazd za granicę do pra-

cy też mogą gwarantować spełnienie i urzeczywistnienie własnych aspiracji. Nie każdego interesuje siedzenie za biurkiem w prestiżowej firmie. Inni wolą obserwować ptaki lub pisać bajki dla dzieci. Ważne tylko, żeby podejmować te decyzje zgodnie z własnymi możliwościami i aspiracjami.

Ale teraz na niebie i we mnie świeci słońce, które rozświetla drogę do celu. Z nowymi marzeniami pędzę do

przodu. Nie oglądam się za siebie, bo to tylko przeszkadza mi w drodze. Nie boję się spełniać snów, bo jak mawiał Paulo Coelho: „Kiedy czegoś gorąco pragniesz to cały Wszechświat działa potajemnie, by udało ci się to osiągnąć”. Bez strachu, choć z małą rezerwą, idę na spotkanie z moim przeznaczeniem.

Magda Słabońska

CHRZEST I ŚLUBY W I LO

cd.

ubrana na sportowo, kolejno: I f - uczniowie byli przebrani za żołnierzy; I c - stanowiąca personel medyczny; I e - ubrana w stroje z polietylenu przyozdobione pierwiastkami z tablicy Mendelejewa; I b - prawnicy i policjanci; I a - hipisi; I d - jako metalowcy.

W piątek, 4. października w auli szkolnej, miało miejsce uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów. Wtedy odbyło się podsumowanie zmagania z „Gry miejskiej”. Zwycięstwo przypadło klasie I f, drugie miejsce należało do I SMS, trzecie do I c. Kolejno miejsca zajęły I a, I e, I d, I b. Każda klasa otrzymała nagrody za udział w zmaganiach. Dodatkową dawkę emocji stanowił też konkurs o Marii Skłodowskiej - Curie, podczas którego klasy kibicowały swoim reprezentantom.

Jakub Jurczyński



Koty w Hogwarcie

Już na samym wejściu szkoła straszyla wielkością, krętymi schodami (które o dziwo nie poruszają się między piętrami). Do tego tajemnicze zakamarki i piętra, na które wchodzić nie wolno, kości jaszczurek i żabie udka w sali od czarnej magii biologii, tajemnicze zapiski na lekcjach fizyki czy chemii, które wyglądają jak zaklęcia w wymarłym języku. Ta, jednym słowem Hogwart.

Dobra, teraz już na poważnie. Na pewno wielu pierwszaków przekraczało próg szkoły z ciężkim sercem, w końcu o liceum na Pola słyszało się tyle legend, że nawet bazyliszek już chyba ludzi by nie zdziwił. Sam budynek początkowo miał w sobie coś chłodnego... ale to chyba dlatego, że jeszcze nie włączyli ogrzewania. A nauczyciele? Przerażający, ale raczej da się z nimi dogadać. Na razie ocena na plus, chyba że zmienię zdanie po kocich otrząsinach, którym dano piękną i niewinną nazwę „Gry miejskiej”. Ja się tam nie dam nabrać! Oczywiście muszę dodać, że jest na czym oko zawiesić, jeśli wiecie o co mi chodzi.

O mural szkolny. Między innymi.

Parę dni później...

W tym liceum koty muszą mieć się naprawdę na baczności. Tak, jesteśmy już po „Grze miejskiej”... przeciągnięto nas wzdłuż i wszerz po calutecznej Pile. Za-

częło się całkiem niewinnie. Zebraliśmy się pod szkołą w mniej lub bardziej uduchowionych kostiumach – byli hipisi, rockmani, żołnierze, lekarze... pierwiastki chemiczne. Tak, było kolorowo. Następnie każda klasa dostała tajemniczą kopertę z podpowiedzią, gdzie to musi się udać. Pod kościołem NMP Wspomożenia Wiernych (ten biały kościół na Górnym) rozwiązywaaliśmy krzyżówkę – wtedy mieliśmy jeszcze nadzieję, że tak będą wyglądały zadania... nie, oczywiście! Nieco później musieliśmy śpiewać na przystanku w samutkim centrum miasta. Oj, chciało mieć się wtedy pelerynę niewidkę. Mieliśmy jedynie nadzieję, że kostiumy skutecznie odwrócą uwagę od naszego improwizowanego recytalu. Musieliśmy grać w głuchy telefon, dostaliśmy jakieś pokrętne hasło... że nawet chłopak, który czytał je z kartki w pewnym momencie się poplątał. Potem sporo pytań dotyczących szkoły; między innymi o Wielką Teorię Pudełek. Co to takiego? Pewnie już niedługo dowiem się, co takiego krywa się pod tą pozornie niewinną nazwą...

Na początku ktoś powiedział, że ma trwać to półtorej godziny, w porwach do dwóch... Oj, porwało i to mocno. Chodziliśmy dobre trzy, a i tak nie wiem, czy ostatni dotarli do domu przed zmrokiem. A propos innych drużyn. Duże ukłony dla panów z SMS-u, biegli przez całą drogę

(!), ale jeszcze większe dla sędziów, którzy to musieli biegać za nimi. Cała ta impreza miała jednak jakieś plusy. Gdzieś tam pomiędzy przeprawą przez Gwdę a wyścigiem autobusami, nasza klasa jakoś się zżyła. Staliśmy się jedną drużyną. Magia, co nie?

A.G.



Wybory POLAmentarne

27 i 28 września w naszej szkole odbyły się panele dyskusyjne, na których prezentowali się kandydaci na przewodniczącego samorządu szkolnego: Dominika Kamińska (kl. 2a), Zuzanna Chabowska (kl. 2f) oraz Dominik Machowski (kl. 3e). Celem debat było przybliżenie postaci ubiegających się o ten urząd uczniów oraz wysłuchanie ich postulatów, a także programów wyborczych. Pytania kierowane były

przez prowadzących wydarzenia jak i przez zgromadzoną publiczność złożoną z uczniów naszego liceum. Najbardziej przekonująca okazała się Zuzanna Chabowska, która zdobyła 48,81% wszystkich głosów. Nowa przewodnicząca w swoich przemówieniach obiecywała głównie utworzenie radiowęzła szkolnego oraz uważne wsłuchiwanie się w głosy uczniów. Przegrał z nią obiecujący przytulać smutnych i broniący przed krzywdą ze strony nauczy-

cieli Dominik Machowski z 35,85% liczbą waszych głosów. Dominika Kamińska, która pojawiła się tylko na jednym z paneli, przekonała najmniejszą liczbę osób 12,53%.

Jagoda Dukiewicz

Pola ma idola !

15 tysięcy wyświetleń, wygrana w konkursie „Pola, Piła, Polska”, który był organizowany w naszej szkole 3 czerwca, rozgłos w pilskim środowisku muzycznym, a ponadto wiele pozytywnych głosów i opinii pochodzących nie tylko od uczniów naszej szkoły. Czy potrzeba większej rekomendacji dla klipu, który miał być tylko dobrą zabawą i ciekawym sposobem na szkolną nudę? Uczniowie obecnej klasy III h, zaprezentowali swoje muzyczne talenty i zapewnili sobie miejsce w pamięci osób związanych z liceum na Pola. Jeśli jesteś ciekawy, co o tym przedsięwzięciu mówi jedna z gwiazd teledysku Filip Budziński, pani Patalas, która również wystąpiła w nagraniu, a także dyr. Paweł Jarczak to zapraszam do lektury.

Rozmowa z Filipem Budzińskim

Zacznijmy od wyjaśnienia kto był pomysłodawcą klipu, a kto napisał tekst do klipu „PPP” ?

Tekst napisaliśmy my sami. Każdy z nas napisał zwrotkę dla siebie, po 12 wersów. Nie pamiętam kto był pomysłodawcą, ale myślę, że większość z nas pomyślała o tym samym, gdy dowiedzieliśmy się o tym konkursie.

Jaka atmosfera panowała podczas nagrywania i czy trudno było namówić do udziału w klipie nauczycieli?

Początki były ciężkie. Z przyczyn losowych musieliśmy nagrywać w studiu, które sami musieliśmy zbudować, koc przyklejony taśmą do ściany służył nam za matę akustyczną, tak więc pełen profesjonalizm. Oczywiście wszystko nagrywaliśmy dodatkowo kamerą, ale myślę, że lepiej będzie jeśli to video zostanie tylko do naszej dyspozycji (śmiech). Kilka dni później zabraliśmy się do kręcenia teledysku. Czy trudno było namówić nauczycieli? Nie, po prostu zapytaliśmy się p. Patalas i p. Krupińskiego, czy jest możliwość nagrania krótkiego filmu, którego użyjemy w ramach konkursu, a oni nie robili problemów.

Czy spodziewaliście się aż tak pozytywnych reakcji na wasz występ?

Gdyby ktoś wcześniej powiedział mi, że to zrobi taki szum to bym w to w życiu nie uwierzył. Ja jak i myślę reszta naszej grupy sądziliśmy, że ludzie na auli pobiją brawo, może trochę pokrzyczą, a po tygodniu każdy o tym zapomni. A tu nagle wygraliśmy konkurs, mimo że nie braliśmy w nim udziału. Bardzo dużo nauczycieli gratulowało nam tego pomysłu, razem z panią Tobiłą i panem Jarczakiem. Jak już jednak udostępniliśmy link do klipu na Facebooku, zrobiło się trochę głośniejsze o naszym przedsięwzięciu. Ponad 14 tysięcy wyświetleń, wywiad w TV Asta, umieszczono nas również na portalu wp.pl, słyszałem od innych, że „PPP” puścili w radio Eska.



Jak to jest być gwiazdą szkoły i czy zdarzyło się wam rozdawać już autografy?

Ciężko jest być gwiazdą szkoły. Wszyscy musieliśmy wyrzec się prywatnego życia, nie możemy odgonić się od paparazzi itd. (śmiech). Mówiąc serio to nie staliśmy się przecież jakimiś gwiazdami przez jeden utwór, bez przesady, przecież nie zrobiliśmy nic nadzwyczajnego. Nie, nie rozdawaliśmy autografów.

Czy planujecie kolejne nagrania z okazji szkolnych imprez?

Są pewne plany stworzenia kolejnego utworu jeszcze w tym roku, o innej tematyce, aczkolwiek jeśli plany dojdą do skutku to nie wydaje mi się, aby miało to związek z jakąkolwiek szkolną imprezą, chociaż może... zobaczymy.

A może któryś z was po tak udanym debiucie wiąże swoje plany z muzyką?

Tak na dobrą sprawę to debiutował tylko Krzysiek Bilejczyk, reszta naszej ekipy wspólnie nagrała już kilka utworów wcześniej, ale były to spontaniczne nagrania i zachowaliśmy je dla sie-

bie. Natomiast Nikodem nagrywa już od dawien dawna, co z resztą wydaje mi się było słychać.

Pani Patalas czeka na kolejne pomysły i podziwia odwagę uczniów klasy 3h.

Jak ocenia Pani pomysł i wykonanie klipu?

Jest to mądry pomysł na zrobienie czegoś wspólnie. Dla mnie pozytywnym zaskoczeniem było to, że kilku chłopaków się „przełamało” i przezwyciężyło swoją nieśmiałość. Spodobała mi się koncepcja podejścia do tematu nauki z dystansem i wyakcentowanie niektórych sytuacji.

Czy dobrze się Pani czuła przed kamerą?

(Śmiech) Czułam się swobodnie, może dlatego, że było to dla mnie niespodzianka. Nikt nie informował mnie wcześniej, jaki chłopcy mają pomysł, więc było to dla mnie pozytywne zaskoczenie.

Czy uczestniczyłaby Pani w kolejnych takich pomysłach?

Oczywiście. Jeśli ktoś miałby również

Pola ma idola ! cd.

dobry pomysł to nie miałabym nic przeciwko temu.

Dyr. Jarczak chwali szkolną młodzież i mówi jak duży oddźwięk miał klip „PPP” w pilskiej oświacie.

Czy ludzie, z którymi Pan współpracuje poza szkołą dzielili się z Panem swoimi wrażeniami na temat klipu?

Na pewno nie wszyscy ludzie, z którymi współpracuję poza szkołą wiedzieli, że taki klip powstał. Natomiast wiele osób ze środowiska oświatowego oglądało go i reagowało na ten teledysk bardzo pozytywnie, podobnie jak na sam program „PPP”. Na pewno umieszczenie teledysku na stronie internetowej szkoły, www.lo.pila.pl, umożliwiło dotarcie do niego szerszej grupie odbiorców.

Czy wiedział Pan, że na Pola kształci się tak artystycznie utalentowana młodzież?

Talenty młodzieży z Pola bardzo dobrze znam, zarówno te pozytywne jak i czasem te negatywne, jednak muszę powiedzieć, że ten klip bardzo mnie zaskoczył. Pomimo iż wiedziałem, że chłopaki robią coś ciekawego, to nie liczyłem, że ten teledysk będzie miał tak pozytywny wydźwięk, jeżeli chodzi o treści, które zostały w nim przekazane. Uważam, że warto wsłuchać się w tekst tej piosenki, który w bardzo fajny sposób przekazuje niezwykle ważne wartości współczesnej młodzieży.

Michał Łasecki

Być czy zaistnieć ?

Co tak naprawdę oznacza słowo popularność? Według słownika języka polskiego słowo popularność oznacza rozgłos i uznanie społeczne. Ale czy zawsze tak jest?

Często mówi się, że gwiazdy narzekają na sławę. Najpierw robią wszystko, aby zaistnieć, a następnie chowają się za ciemnymi okularami. Sza! na bycie rozpoznawalnym nie jest problemem występującym tylko wśród osób znanych. Który nastolatek nie chce być popularny i znany? Żyjemy w czasach, kiedy dla młodych osób nie liczy się to jaki jesteś, co masz do powiedzenia, tylko to jak wysoki wskaźnik popularności posiadasz. Czego się nie robi, aby zaistnieć wśród rówieśników? Konto na „fejsie”, wrzucanie zdjęć na instagrama, pisanie bloga. Który nastolatek potrafi się obejść bez tego? Czy popularność, która potrafi zniknąć równie szybko jak się pojawiła jest warta naszego starania? Niektórzy nie znają granic.

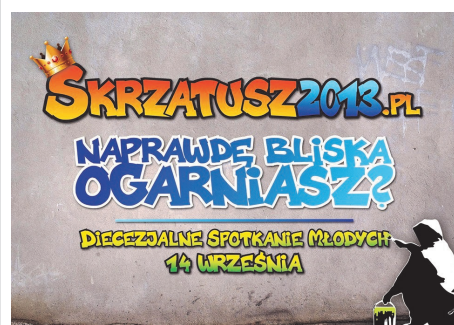
Dobrym przykładem ślepej pogoni za sławą jest film reżyserki Sofii Coppoli o bandzie nazwanej „Bling Ring”. Historia jest oparta na prawdziwych wydarzeniach i opowiada o grupie nastolatków, którzy włamują się do domów gwiazd i okradają je. Wszystko po to, żeby na chwilę zbliżyć się do niedostępnego dla zwykłych śmiertelników świata luksusu. Chcieli poczuć się tak jak gwiazdy. Sławni, dobrze ubrani, rozpoznawalni.

Jak to się stało, że ludzie przestali chcieć być „Kimś”? A zadowolają się byciem kimkolwiek, byle rozpoznawalnym przez wielu?

Michalina Boć

Na tegoroczne Czuwanie Młodych w Skrzatuszu, pod hasłem: „Naprawdę Bliska, Ogarniasz?” przyjechało kilka tysięcy ludzi z całej diecezji. Był to dzień radości, pogody ducha i przede wszystkim czas na spotkanie z Bogiem i drugim człowiekiem. Nie zabrakło w tym dniu również uczniów z naszego liceum, którzy chętnie udzielali się podczas spotkania.

Tegoroczne czuwanie rozpoczął biskup Edward Dajczak, który oficjalnie powitał



wszystkich przybyłych. Po uroczystym otwarciu, udaliśmy się na koncert zespołu „Armia Dzieci”. Ich występ pokazał, że wiarę można okazywać także poprzez radość, muzykę i śpiew. Po koncercie nadszedł czas na konferencję prowadzoną przez ojców Enrike i Antonello. Każdy z nich opowiadał o swoich trudach, osobach, których napotkali na swojej drodze i niezwykłych doświadczeniach. Wielu ludzi słuchało ich ze łzami w oczach. Dzięki konferencjom wszyscy mogli poczuć się jak jedna wiel-



ka rodzina. Dystans, który nas dzielił, ulotnił się bezpowrotnie. Podsumowaniem i najważniejszym punktem spotkania młodych była msza święta. Czuwanie Młodych 2013r. było przeogromnym darem dla wszystkich obecnych. Każdy, kto przyjechał w tym roku do Skrzatusza, wrócił do domu jako inny, lepszy człowiek.

Ewa Presnal



Młdzież jaka jest, każdy widzi

Młdzież jaka jest, każdy widzi. Jej temat bardzo intensywnie eksploatowano w drugiej połowie dwudziestego wieku. Analizowano, syntezowano z każdej już chyba perspektywy. Ze względu jednak na niewątpliwe przemiany, jakie zachodzą w obrębie tej grupy, podejmowanie tego zagadnienia ma nadal uzasadnienie. Podjęcie wszelkich rozważań, których przedmiotem jest młodzież, wymusza na nas w pierwszej kolejności próbę jej, przynajmniej pokrótce, scharakteryzowania. Problemem może być już ustalenie pewnych ram odgraniczających młodzież od innych kategorii wiekowych. Przyjęcie tychże ram musi być, rzecz jasna, umowne, nie można bowiem wyszczególnić ich w sposób obiektywny, sztywny i uniwersalny. Na potrzeby tego tekstu proponuję za dolną granicę przyjąć wiek typowy dla rozpoczęcia nauki w szkole średniej, tj. około 16-17 lat. Obniżenie jej spowoduje konieczność bliższego przedstawienia tzw. subkultur młodzieżowych, które, ze względu na ich płytkość, szybkie przemijanie i ogólną jałowość intelektualną, należałoby wyłączyć z ram młodzieży, gdyż są one w zasadzie elementem okresu ją poprzedzającego, a pośrednim pomiędzy czasem dzieciństwa a dojrzewaniem właściwym. Samą młodzież będzie wtedy można analizować w kategorii bezpośredniego przygotowania do dorosłości i ścierania się głębiej pojmowanych światopoglądów. Górna granica sięgnęła by w tym wypadku mniej więcej 30 lat. Jest to pułap, który na ogół zamyka fazę dorastania i krystalizacji poglądów i choć te będą ulegały dalszym przemianom, to przekształcenia te nie będą przebiegać z taką siłą i gwałtownością, jak właśnie w okresie młodości.

Czym młodzież jest dzisiaj, a czym będzie jutro? To podstawowe pytanie, na które odpowiedź szukać należy cały czas, jest motywnym dalszego podejmowania tematyki młodzieżowej. Skoro zaś należy wybiegać w przyszłość, to warto zwrócić się i ku przeszłości oraz skonfrontować z nią teraźniejszość, warto przyrzeć się przewidywaniom pisarzy lat minionych i ocenić ich trafność. Konstatacja może być zaskakująca, zwłaszcza jeśli zwrócić się ku poważnej literaturze fantastyczno-naukowej.

Środkiem świetnie nadającym się do prezentacji swych prognoz niewątpliwie jest groteska, wybierana zresztą niezwykle często. Wyolbrzymienie, hiperbola, zestawienie realnych elementów z zupełnie nierealistycznymi (fantastycznymi) to cechy groteski i jednocześnie fantastyki. Z założenia czynniki te mają wywołać w odbiorcach nastrój niepokoju i skłonić do refleksji, choć wciąż pozostają przecież odrealnione. Gorzej, jeśli zaczynają przypominać rzeczywistość.

Spójrzmy chociażby na „Nowy Wspaniały Świat” Aldousa Huxleya, na konstrukcję tej antyutopii, na społeczeństwo zupełnie spłycone; na zupełny brak elementarnej wrażliwości, na pieczę, w których spala się zmarłych ludzi i czerpie się z nich energię; na brak uczuć i zastąpienie normalnych związków relacjami o charakterze tylko i wyłącznie seksualnym; na świat, w którym urodzenie dziecka byłoby największą obrzydliwością, w którym ludzi hoduje się w probówkach, selekcjonuje się embriony, w którym słowa „matka” i „ojciec” zwyczajnie już nie funkcjonują; na świat „wyzwolony z zabobonów”, świat, w którym religia została zastąpiona przez kult ustroju, sprawowany m.in. przez orgie i obrzędy, które są pogańskie w swej istocie; na brak indywidualizmu i prymitywny świat zglobalizowany dopadający każdego; na mechaniczność zachowań i człowieka pojmowanego w kategoriach tylko i wyłącznie użytkarnych.

Młdzież i towarzyszący jej bunt zostały niejako skanalizowane, odebrano im wartość poprzez wtłoczenie w stalowe ramy „buntu koncesjonowanego”, stworzono z nich „dobrze myślących” ludzi. Zatraciły one swój podstawowy walor, czyli żywiołowość. Pod maską indywidualizmu kryje się szablon, a fasadowe hasła o wolności, równości czy inności – ości, podane do tego w wypaczonych formach, nie wypełniają go treścią. Do krystalizacji poglądów często nie dochodzi, bo tych poglądów nie ma. Idee są traktowane krańcowo przedmiotowo i płytko, co umożliwia łączenie ich w kuriozalne konglomeraty i niedostrzeżenie sprzeczności ani

groźnych sofizmatów. Młdzież nie jest zdolna do reakcji, indoktrynacja w duchu demoliberalnym stworzyła z nich wiernopoddającą grupę w tym sensie, że nie kwestionuje ona samej struktury zastanego świata, nie potrafi przedstawić własnej alternatywy ani obalić ustalonego porządku.

Tendencje nakreślone w powieści Huxleya można zaobserwować, przy nawet dość pobieżnej analizie, w otaczającej rzeczywistości. Nie są one jeszcze tak skrajnie uwidocznione, ale w niektórych kwestiach jest nam blisko do wizji autora „Nowego Wspaniałego Świata”. Młdzież może odegrać w tym procesie dwojaką rolę, tj. może stać się katalizatorem przemian lub ich inhibitorem, jej rola nie jest z góry ustalona, a wszystko może ulec zmianie. Mówiąc krótko, łydka jest na widoku i wszyscy oczekują na to, co się stanie.

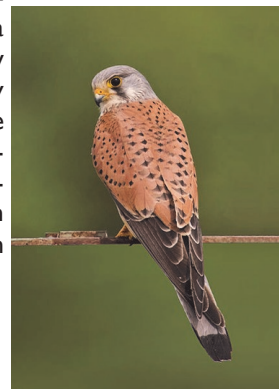
Julian Lipiński

Skrzydłaci lokatorzy

Ptaki lubią naszą szkołę. Po sierpówce nazywanej 'gołąbkami historycznym', która gnieździła się metr od okna klasy numer 27, przyszedł czas na ptaka szponiastego.

Wiosną, uczeń z Nieustającego Towarzystwa Nauk Przyrodniczych, zaobserwował pustułek gniazdującą w otworze wentylacyjnym naszej szkoły. Jest to jeden z najmniejszych w Polsce ptaków z rodziny sokołowatych, charakteryzujący się rudawym upierzeniem. Wiemy, że nasze pustułki z powodzeniem wyprowadziły lęgi i choć były nękanie przez ptaki krukowate, wspaniale się spisały.

Miejmy nadzieję, że za rok znów usłyszymy krótkie, ostre dźwięki oznaczające obecność naszych szkolnych pustulek.



Dominika Koprowska

JESTEŚMY DRUŻYNĄ

Trudno ich nie zauważyć na korytarzu, gdyż przewyższają innych uczniów co najmniej o głowę. Najwyższy z nich ma dokładnie metr dziewięćdziesiąt osiem wzrostu, chociaż z mojej perspektywy wygląda na przynajmniej dziesięć centymetrów wyższego. Mowa o uczniach II klasy LO Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Pile.

Gdy zapytałam skąd pomysł, by iść do takiej szkoły, Mateusz Maziarka odpowiedział krótko "chciałem po prostu kontynuować przygodę z tym co kocham najbardziej i rozwijać swoje umiejętności". A co trzeba zrobić, by móc dołączyć do składu? "Przez pięć lat począwszy od gimnazjum mieszkałem w Bydgoszczy i tam trenowałem, lecz postanowiłem w połowie nauki w szkole średniej wrócić do domu. Wtedy ojciec namówił mnie, abym jednak nie kończył swojej przygody z siatkówką i polecił mi szkołę w Pile. Na testach wszystko poszło pomyślnie i od tego sezonu będę grał tutaj" opowiedział Mateusz. Czasami, tak jak w przypadku Krystiana, wystarczy zbieg okoliczności: "U mnie wszystko zaczęło się kiedy do mojej szkoły przyszedł nowy uczeń. Jego tata grał w drugiej lidze i pomagał nauczycielowi prowadzącemu SKS w trenowaniu nas. Zauważył mnie i opowiedział o mnie byłemu trenerowi piłkarskiego SMS-u. Przyjechałem na testy, spodobałem się i tak znalazłem się w drużynie. Wszystko zawdzięczam temu panu". Niekiedy też jeden pociąga za sobą drugiego: "Grałem na jednej czwartej przeciwko chłopakom i napisał do mnie Kacper, że mógłbym przyjść do nich do szkoły. No i jestem." Kacpra natomiast do przyścia też namówił znajomy: "powiedział mi, że jest fajna szkoła, że może być fajna ekipa do grania, a że nie chciałem zostać u siebie w mieście, wybrałem Piłę". Tygodniowo chłopcy spędzają dwadzieścia godzin na boisku. Do tego trzeba dołączyć wyjazdy, na których treningi odbywają się trzy razy dziennie. Zmęczenie jest wpisane w ich codzienność. "Wstajemy codziennie o szóstej rano, spędzamy dzień w szkole, a po południu mamy treningi. Wracamy do internatu, uczymy się i wyczerpani szybko usypiamy. Tak wygląda nasz dzień".

Taki tryb życia mocno wpłynął na ich relacje. "Przy takiej ilości godzin, jaką my spędzamy ze sobą razem nie tylko w szkole, ale także poza nią - nie jest trudem stworzyć zgrany zespół. Jesteśmy drużyną, a nie pojedynczymi jednostkami". "Przyjaźnicie się poza boiskiem?" - dopytywałam. "Musimy, nie mamy wyjścia" kontynuował z uśmiechem kapitan drużyny, Mateusz Dziechdina. "Tworzymy jedną całość i dobrze nam się razem gra" dodał Patryk. Jako zespół mają również wspólne marzenia i cele, a głównym jest awans do najlepszej ósemki. Ich największym wspólnym osiągnięciem były Czwierćfinały Mistrzostw Polski. Łukasz ze swoim starym klubem z Jastrzębia w maju w Proszowicach brał udział Mistrzostwach Polski Kadetów, gdzie zdobyli wicemistrzostwo kraju, a mimo to znalazł się w Pile „po sezonie rozstałem się z klubem i zadzwonił do mnie trener Aszemberg mówiąc, że jest mną zainteresowany. Zaprosił mnie tutaj na obóz, a po obozie miałem zadecydować, czy zostanę czy będę szukał innej drużyny. Po obozie uznałem że warunki są dobre i tak oto jestem". Jednak dla takich osiągnięć trzeba też czasami zdobyć się na olbrzymie poświęcenia. "Mieszkam prawie sześćset kilometrów stąd, w Nałęczowie ("to tam Hanka wjechała w kartony" podpowiada reszta) i ciężko

jest wytrzymać bez rodziny. Do domu wracam jedynie na święta" wyznał Patryk Walczak. Każdy z nich myśli o dalszej edukacji, niekoniecznie związanej z siatkówką. Piłski SMS szkoli przyszłych fizjoterapeutów, podoficerów, a nawet strażaka ("będziesz ratować kotki na drzewach" rzuca jeden z nich, na co Świat odpowiedział "no i panie w opresjach"). Uczęszcza tam również przyszły inżynier, Sebastian, który chciałby w życiu robić coś związanego ze swoją motoryzacyjną pasją. Według chłopaków kluczem do sukcesu jest ciężka praca. "Dzięki pracy nad sobą czujemy się silniejsi i łatwiej jest nam uwierzyć w sukces. Nie można się zrażać niepowodzeniami na pierwszych obozach odbywających się w sierpniu, bo jest to okres przygotowawczy. Jest on ważny przy całym szkoleniu, dzięki niemu wiadać wtedy największe rezultaty, ale ponad wszystkim jednak stoi miłość do siatkówki, bo grając z przymusu nie zrobi się takich postępów jakie chciałoby się zrobić" powiedział Mateusz.

Na koniec zapytałam co cieszy ich najbardziej. "Wygrany punkt, set, mecz" odpowiedział kapitan.

"Dokładnie, każdy punkt" potwierdziła zgodnie reszta drużyny.

Paula Kit



Prezydent bliżej Piły rozmowa z Mirosławem Mantajem, starostą pilskim

- We wrześniu liczna delegacja pilan wzięła udział w wyjątkowej eskapadzie do stolicy. Okazją było pięćsetlecie potwierdzenia praw miejskich Piły. Pan również miał okazję uczestniczyć w tej wyprawie. Jakże wrażenia?

-Bardzo pozytywne. Myślę, że podobne odczucia mają uczniowie pilskich szkół, którzy do Warszawy pojechali. Atrakcją było bardzo dużo, choćby tak oczekiwanym przez wszystkich spotkanie z panem prezydentem Bronisławem Komorowskim. Co prawda, ze względu na liczebność grupy, nie wszyscy mogli w tym spotkaniu wziąć udział, ale druga część naszej delegacji zwiedzała w tym czasie Pałac Prezydencki, a nie jest to przywilej dostępny dla każdego.

Ponadto pierwszego dnia pobytu w Warszawie uczestniczyliśmy w zorganizowanym specjalnie dla nas imponującym pokazie fontann, a także zwiedziliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Nauki Kopernik, budynek Sejmu oraz Stadion Narodowy. Kulminacyjnym punktem pobytu stał się happening przed Pałacem Staszica, podczas którego grupa młodzieży ubrana w koszulki z logo „Piła 500” radośnie manifestowała miejsce swojego zamieszkania i związki Piły z najstarszym jej mieszkańcem. W tym spotkaniu, które wzbudziło duże zainteresowanie przechodniów, uczestniczyła też młodzież z warszawskich szkół noszących imię Stanisława Staszica.

- Które z tych wydarzeń wspomina Pan ze szczególnym sentymentem?

- Spotkanie z panem prezydentem, który po części oficjalnej zaprosił nas do biblioteki. Zaskoczyła mnie otwartość i komunikatywność głowy państwa. Prezydent na pewno da się lubić. Jako honorowy obywatel Piły powiedział do naszej delegacji: „My, pilanie, musimy trzymać się razem”. Przypomnę, że Bronisław Komorowski był na początku lat 90. posłem reprezentującym ziemię pilską, w związku z czym zna tu wiele osób. I jeszcze jedno – wizyta pilan u prezydenta była pierwszym tego typu spotkaniem w Pałacu. To ewenement.

- Podczas pobytu w Warszawie kroczyliście również śladami Stanisława Staszica. Byliście przy jego grobie i uczestniczyliście we mszy świętej sprawowanej w jego intencji. No właśnie, jak to z nim jest –

czy Staszic jest bardziej pilski, czy bardziej warszawski? Młodzież z obu miast bawiła się w przeciąganie liny, żeby udowodnić, po czyjej stronie leży prawda.

- Z perspektywy powiatu powiem, że bardziej pilski, z kolei warszawianie stwierdzą coś zupełnie innego. Najważniejsze, że Staszic zrobił dużo dobrego dla Polski. Historycy mówią, że pogrzeb Stanisława Staszica w 1826 roku był największym wydarzeniem w dziewiętnastowiecznej Warszawie. Studenci nieśli trumnę niemal przez całe miasto. Siedmiokilometrową trasę pokonały dziesiątki tysięcy mieszkańców.

A w przeciąganiu liny wygrali pilanie, bo było ich po prostu więcej.

- Dziękuję za rozmowę.



Wkrótce w powiecie:

15 października (wtorek), godz. 18:00, Wyrzysk, Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury – **Wystawa fotograficzno – filmowa „Oczy szeroko otwarte”**

19 października (sobota), godz. 14:00, Szydłowo, boisko sportowe – **Mecz IV ligi piłki nożnej Iskra Szydłowo – Mieszko Gniezno**

21 października (poniedziałek), godz. 18:00, Piła, hala przy ul. Żeromskiego – **Mecz ekstraklasy siatkówki kobiet PTPS Piła – Budowlani Łódź**

25 października (piątek), godz. 13:00, Szydłowo, Centrum Upowszechniania Kultury – **VII Powiatowy Konkurs Recytatorski „Mistrz Recytacji 2013”**

Edukacja i terapia z udziałem zwierząt to podstawowe zadanie, jakie realizuje pilskie stowarzyszenie DOGonić radość.

Na jego czele stoi Magdalena Dach, dzięki której (oraz jej współpracownikom) wiele niepełnosprawnych dzieci może liczyć na urozmaiconą terapię i zabawę ze specjalnie wyszkolonymi czworonogami.

Tradycją stały się jesienne konferencje, które stowarzyszenie przygotowuje z myślą o terapeutach i innych zainteresowanych tematem. Najbliższe spotkanie pod nazwą „Pies w edukacji i terapii” odbędzie się 9 i 10 listopada w Pile. Szczegółowy program wydarzenia znajduje się na stronie internetowej www.dogonicradosc.cba.pl. Zachęcamy do udziału.

Pies twoim przyjacielem



Od pięciu dekad budują i uczą

Pierwszy piątek października był wyjątkowy dla Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Pile.

Tego dnia placówka, nazywana powszechnie „Budowlanką”, obchodziła półwiecze istnienia. Właściwie obchody zostały zainaugurowane dzień wcześniej, bowiem trzeciego października o 8:45 rozpoczęła się msza święta w intencji absolwentów, uczniów, rodziców i pracowników szkoły.

W piątek na zaplanowanym uroczystym spotkaniu ZSP nr 3 otrzymała sztandar. Odsłonięta została również tablica pamiątkowa poświęcona Bogdanowi Tobole, założycielowi i pierwszemu dyrektorowi placówki. A wieczorem absolwenci z najróżniejszych roczników spotkali się na balu. Listę uczestników, dostępną w Internecie, na bieżąco uzupełniały osoby zajmujące się stroną „Budowlanki”. Jednostka przy Kilińskiego nosiła różne nazwy. W latach 1963 – 1975 była to Zasadnicza Szkoła Budowlana dla pracujących w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego w Pile. Od 1975 do 2002 roku funkcjonowała jako Zespół Szkół Budowlanych im. prof. Romana Kozaka, natomiast od jedenastu lat działa pod nazwą: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Pile. Aktualnie strukturę pilskiego ZSP nr 3 tworzą: IV Liceum Ogólnokształcące,

Technikum nr 4 oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 4. Ponadto Zespół zarządza pełnowymiarowym stadionem piłkarskim przy ul. Okrzei. Dyrektorem Szacownej Jubilatki jest od 1 września 1991 roku Adam Grzeszczak, który za swoje zasługi otrzymał przed dwoma laty zaszczytny i bardzo unikatowy tytuł Profesora Oświaty. Warto wspomnieć, że Zarząd Powiatu w Pile uho-

norował Adama Grzeszczaka tytułem „Lider Sukcesu 2009”.

Osobom związanym dawniej i dziś z pilską „Budowlanką” życzymy, aby zawsze wracały myślami do chwil w niej spędzonych z sentymentem, a wiedza zdobyta w Szkole pomogła osiągnąć wymarzone sukcesy.



Pilanie w Warszawie

Dnia 19 września 2013 roku nasza klasa (II g) oraz ochotnicy z innych klas i szkół pojechaliśmy na wycieczkę do Warszawy w ramach projektu „Pilanie w Warszawie”. Celem tej wyprawy było zwiedzanie wybranych i najciekawszych miejsc naszej stolicy oraz happening z okazji 500-lecia Piły na Placu Staszica.

Krótko po godzinie 4. nad ranem wyjechaliśmy z Piły. Przejazd do Warszawy minął bardzo szybko i w przyjemnej atmosferze. Pierwszym obiektem, który zwiedziliśmy był Stadion Narodowy. Mieliśmy okazję zobaczyć ekscytujący pokaz organizowany przez VERVA Street Racing - przygotowania do imprezy Top Gear Live, na której organizatorzy prezentują możliwości motoryzacyjne samochodów wyścigowych oraz popisy kaskaderskie motocrossów. W tle przewodnik opowiadał ciekawostki o powstaniu i użytkowaniu stadionu.

Następnym punktem programu wycieczki było Muzeum Powstania Warszawskiego. Okazało się jednym z ciekawszych miejsc, które odwiedziliśmy i szczególnie atrakcyjną dla naszej klasy o profilu humanistycznym. Pani przewodnik doskonale wprowadziła nas w klimat powstańczy, opowiadając o tym wydarzeniu i pokazując interesujące zakątki muzeum. Jednym z nich było tak zwane

„serce muzeum” czyli wysoki mur, z którego wydobywały się dźwięki: pieśni powstańców, krzyki jeńców lub odgłosy strzałów. Był też tunel, dzięki któremu mogliśmy na własnej skórze przekonać się, jak ciężko mieli ludzie, którzy musieli poruszać się kanałami po mieście. Na zakończenie zaprowadzono nas na projekcję filmową ukazującą panoramę zniszczonej po powstaniu stolicy.

Kolejnym miejscem, które zobaczyliśmy był Pałac Prezydencki. Jedną z sal w obiekcie zapadła nam w pamięć – Sala Chorażwiana. Zdobiły ją repliki polskich chorągwi, a także kopie konstytucji z różnych okresów historycznych.

Po krótkim wolnym czasie na Krakowskich Przedmieściach, pojechaliśmy, by spacerować się po Łazienkach Królewskich. Niesamowite wrażenie wywarła na nas droga, po której ciągnął się długi rząd czerwonych lampionów oświetlających park. Niestety nie udało nam się wejść do żadnego z obiektów w parku, gdyż nie starczyło na to czasu. Po obiadokolacji w żydowskiej restauracji, czekał na nas pokaz świetlny w Parku Fontann. Zmęczenie dawało się we znaki, dlatego też nie wszyscy tam dotarli. Obejrzenie tego widowiska to niesamowite doświadczenie. Wszystko było idealnie

zgrane: muzyka, światła oraz to, w jaki sposób wytryskiwała woda w fontannie. Dodatkowy efekt nadawały hologramy pojawiające się nad wodą. Po wizycie w parku pojechaliśmy do hotelu.

Następnego dnia zgromadziliśmy się pod Pałacem Staszica realizując projekt „Pilanie w Warszawie” w roku 500-lecia miasta Piły. Spotkaliśmy tam swoich znajomych z innych szkół, którzy również brali udział w projekcie. W pobliżu Placu Staszica czekał na nas przewodnik, który oprowadził nas po Starym Mieście. Zobaczyliśmy wiele zabytków znajdujących się w Warszawie, między innymi Grób Nieznanego Żołnierza. Poznaliśmy też historię tak zwanej „Gnoje Góry”, która była pierwszym miejskim wysypiskiem śmieci.

Ostatnie wolne chwile w Warszawie spędziliśmy w „Galerii Arkadia”. Zaraz potem wyruszyliśmy w drogę powrotną do Piły, zatrzymując się po drodze, by złożyć kwiaty na grobie Stanisława Staszica – patrona naszego miasta.

Dzięki tej wycieczce mieliśmy okazję zintegrować się z gronem klasowym, poznać bliżej naszą stolicę oraz jej historię. Była to wspaniała odskocznia od codziennych zajęć w szkole. Bardzo długo będziemy wspominać ten wyjazd.

Patrycja Przekurat, Patrycja Hampelska



POKOLENIE KCIUKA

Zastanawiałeś się kiedyś może nad tym, co to jest szczęście? Nie takie, które jest przeliczane na 'lajki' na facebooku, ale prawdziwe szczęście, dzięki któremu świat staje się bardziej żywy i kolorowy? Zdaje się, że nie zawsze możemy, a co ważniejsze, chcemy pozwolić sobie na chwilę refleksji. Ilu z nas przychodząc od razu do domu loguje się na jakimkolwiek portalu społecznościowym? Ile osób widząc w komórkami w rękę przechodząc się korytarzami naszej szkoły? Na pierwszy rzut oka, to wszystko niby pomaga w naszych kontaktach, przez Internet można nawet dążyć do samorealizacji, ale zastanawiając się bardziej, zauważamy, że to zaczyna nas powoli ograniczać. W natłoku

bezużytecznych informacji zapominamy o tym, co jest najważniejsze w naszym życiu i do czego powinniśmy dążyć.

Wielkimi krokami zbliża się jesienna chandra, może ona zmotywuje was do refleksji na temat własnego szczęścia, ale jeżeli nie, to ja właśnie próbuję. Teraz czytając ten artykuł, zastanów się i zadaj sobie dwa pytania - Co tak naprawdę oznacza bycie szczęśliwym? oraz Czego mi brakuje do pełni szczęścia?. Stwórz sobie plan i działaj!

Pokolenie kciuka - tak właśnie nas nazywają, mówiąc, że jesteśmy zdolnym pokoleniem, bo opanowaliśmy różne nowinki techniczne, ale od kiedy technika idzie w parze z kreatyw-

nością i co się z tym wiąże - refleksyjnym myśleniem? Nie pozwólmy, żeby nasze pokolenie było postrzegane i zapamiętane jako niemające własnych poglądów i co ważniejsze, nieszczęśliwe. Przecież mamy własne pragnienia, ambicje i przez nie dążymy do pełni szczęścia. Miło zaskoczmy wszystkich tych, którzy myślą, że jesteśmy „mało ambitni, rozpasani, aroganccy, głupi, bez autorytetów” i sami stańmy się autorytetem dla przyszłego pokolenia.

Daria Adamkiewicz

Autostopem przez Europę

Co dla jednych koszmarem, dla drugih może być marzeniem

M łośnią do podróżowania zaraziłam się stosunkowo niedawno, kiedy to stwierdziłam, że zorganizowane wyjazdy są, grzecznie mówiąc, nudne. Ludzie płacą tysiące złotych po to by przewieźć swój tyłek z miejsca A do miejsca C, przy czym zdjęcia robią w miejscu B, które dziwnym zbiegiem okoliczności okazuje się basenem przy czterogwiazdkowym apartamencie. Z jednej strony rozumiem taką postawę, bo sama miewam dni, w których trudno jest mi się zebrać do kupy i pokonać własne lenistwo, ale z drugiej chwalenie się znajomym pobylem w egzotycznym kraju i pokazywanie zdjęć, na których wyeksponowana jest nazwa hotelu i rząd leżaków jest już, w moim odczuciu, swego rodzaju dowcipem. Tylko nie wiem, czy śmiać się, czy płakać.

Poznawanie ludzi i ich kultury jest, jak pokazało doświadczenie, możliwe wtedy, gdy ci ludzie sami o sobie opowiedzą, a nie zrobi to za nich wyuczony przewodnik. Co więcej, odnoszę wrażenie, że to właśnie zwykły Kowalski zamieszkujący, niezbyt rozpowszechnione turystycznie rejony swego państwa, jest w stanie udzielić takiej lekcji historii i geografii, że człowiek zaczyna się zastanawiać, dlaczego nie uczą o tym w szkołach.

Czynnikiem, który sprawił, że zdecydowałam się na podróżę w taki niekonwencjonalny sposób, była chyba zwykła potrzeba sprawdzenia się w trudniejszych warunkach niż te, które dostarcza mi pilska, miejska dżungla. Czysta ludzka ciekawość świata i moja przekorna natura sprawiły, że jednego wieczora po pro-

stu spakowałam plecak, wsadziłam do kieszeni kilka euro i wyruszyłam na przeciw przygodzie. Podczas mojej podróży przeżyłam wiele niebezpieczeństw, byłam na bakier z prawem i spędzałam zimne noce w namiocie na pustkowia. Nie raz przeklinałam siebie w duchu, że odważyłam się na taką wyprawę, w pamięci miałam mój ciepły komputerowy kącik, a w ustach pragnęłam poczuć smak ulubionej herbaty parzonej przez mamę. Jednak te myśli szybko odchodziły w niepamięć, kiedy przechadzałam się pięknymi uliczkami Lizbony, piłam w tamtejszej lokalnej knajpcie sangrię przy dźwiękach fado czy gdy zanurzałam się w Morzu Śródziemnym i oceanie. Wspa-

niali ludzie i zapierające dech w piersiach widoki wynagrodziły mi wszystko. Wróciłam bogatsza o nowe doświadczenia i dużo silniejsza. Odnalazłam się też w panujących na trasie warunkach. Nauczyłam się nawet gotować zupę i zachowywać zimną krew w niebezpiecznych sytuacjach. W oczach innych jestem szaleńcem, który naraża własne życie, lecz nie mam zamiaru z tego zrezygnować. Dzięki przebywaniu w ciągłym ruchu i pojawiającym się na każdym kroku niespodziankom odczuwam nieopisaną radość. Autostop jest dla mnie swego rodzaju odskocznią od codziennego życia. Kiedy podróżuję zapominam o wszystkim, liczy się tylko dzień dzisiejszy i wielkie szczęście, ja-



kiego doświadczam podczas tej beztroski.

Tak oto zobaczyłam już Niemcy, Czechy, Francję, Austrię, Hiszpanię oraz Portugalię, lecz ciągle mi mało. Świat skrywa w sobie wiele tajemnic wartych odkrycia, a nic tak nie umacnia człowieka jak świadomość spełniania swoich marzeń, tym bardziej, że są one na wyciągnięcie ręki (a właściwie kciuka).

Wszystkie moje przygody dokładnie opisuję na blogu:

www.realizuj.blogspot.com. To właśnie tam można przeczytać m.in. co spotkało mnie we Francji, czy też dlaczego z całego serca pokochałam Portugalię.

Daria Grochowska

NIEWINNE

"Poczułam w sobie niespożytą siłę. Nie znasz takiej siły, dopóki cię ktoś nie zaatakuje, nie spróbuje Cię zabić, zniewolić. Dopóki coś takiego się nie wydarzy, nikt nie wie, jak może być silny"

(Kwiat pustyni – Waris Dirie)

Niewielu z nas żyjąc tu - w wolnym kraju, zdaje sobie sprawę, ile otwartych dróg w swoim życiu ma przed sobą. Ciężko nam podejmować najprostsze decyzje, a jest tyle szans do wykorzystania. Mimo XXI wieku narzekamy na ciężkie czasy, kryzys, a nawet pogodę.

Co może wpłynąć na nasze złe samopoczucie? Klótnie zakochanych, słabe oceny, dylemat dotyczący wyboru studiów, brak pracy? Niestety mało kto jest świadomy tego, z jakimi problemami boryka się reszta świata. Nie od dziś wiadomo, że kobiety są najczęściej narażone na dyskryminację.

„To mnie nie dotyczy, przecież to nie jest Afryka. Tu jest Polska”. Obecnie na świecie żyje 130 milionów dziewcząt, które zostały obrzezane. W krajach trzeciego świata dziennie trzy kobiety giną z rąk swojego partnera, co osiemdziesiąt sekund któraś zostaje zgwałcona. Co druga dwunastoletnia dziewczynka jest sprzedana przez swoich rodziców o wiele starszym mężczyźnie za kilka krów, czy wielbłądów. Bardzo rzadko zdarza się, by ukończyły one szkołę, szczególnie gdy żyją w ma-

łych wioskach i osadach. Kobiety są nieszanowane, bite i poniżane. Są wykluczone z życia społecznego. Ich zadaniem jest opieka nad domem i dziećmi, szczególnie nad chłopcami. Ich obowiązkiem jest także noszenie burki, odsłaniającej zazwyczaj tylko oczy. Gdy rodzina jest duża, a na świat przyjdzie dziewczynka, po urodzeniu często zostaje uduszona. Jedna z dziewczyn za spotkanie się z chłopakiem została podpалona przez rodzinę. Wiele kobiet walczy z dyskryminacją, lecz prowadzi to tylko do jednego – śmierci.

Somalijska modelka i aktorka Waris Dirie zapragnęła zmienić swoje życie. Uciekła z domu z powodu przymusowego małżeństwa ze starszym mężczyzną. Z Mogadiszu poleciała do Anglii. Nie mając zupełnie nic, rozpoczęła pracę modelki, aktorki, później ambasadorki ONZ, która walczyła z obrzezaniem kobiet. Dirie wydała kilka książek, które moim zdaniem są warte przeczytania. Amatorów kina odsyłam do obejrzenia filmu – „Kwiat Pustyni”

Coraz więcej muzułmanów przeprowadzając się do państw europejskich szerzy swoją religię i kulturę na naszym



kontynencie. Wokół problemów, które nie dotyczą nas, przechodzimy obojętnie.

Do czasu, aż sami pocujemy ból bezbronnych kobiet.

Marzena Mielniczuk

NIEludzka obojętność

Gdy w styczniu 2011 roku wybuchła wojna domowa w Syrii nikt nie spodziewał się, że potrwa aż tak długo i pochłonie aż tyle ofiar. Jednakże największym szokiem dla świata było odkrycie francuskich lekarzy bez granic. Z ich informacji wynika, że prezydent Syrii, Baszar al-Asad, użył sarinu przeciw rebeliantom. Ten toksyczny związek chemiczny powoduje wymioty, bóle brzucha z biegunką, bezwiedne oddawanie moczu i stolca, drżenie mięśni, następnie drgawki i porażenie mięśni. W fazie końcowej ofiara zatrucia zwykle zapada w śpiączkę i dusi się w jej trakcie. Paraliż mięśni oddechowych i mięśnia sercowego jest zwykle przyczyną

zgonu. Pomimo głośnych informacji w mediach o nieludzkim traktowaniu obywateli Syrii - w naszej szkole interesuje się tym tematem znikoma liczba osób. Uczniowie mają swoje problemy. W poniedziałek jest sprawdzian z matematyki, na wtorek trzeba napisać rozprawkę na język polski, a w wolnej chwili sprawdzić „fejsa”.

Nie starcza czasu, by zatrzymać się na parę minut i zastanowić się nad losem rówieśników po drugiej stronie świata. Czy ta obojętność nie jest przerażająca? Przy-

pominają nam się słowa Georga Bernarda Shawa – *Najgorszym naszym grzechem nie jest nienawiść, ale obojętność, bo jest nieludzka.*

Patrycja i Natalia



NIE JESTEM SERYJNYM MORDERCĄ

Dan Wells, wyd. Znak, str. 256

Każdy z nas ma jakieś zainteresowania. Jedni uwielbiają grać w piłkę, drudzy czytać książki, a jeszcze inni zbierać znaczki. Zwykle poświęcamy dużo czasu swojemu hobby, bo sprawia nam przyjemność. Przeważnie jednak interesujemy się normalnymi sprawami, które nie wzbudzają w nikim podejrzeń. Bo czy jest coś złego w graniu w koszykówkę albo w śpiewaniu?

John Cleaver ma piętnaście lat i nietypowe hobby - uwielbia seryjnych morderców. Namietnie o nich czyta, a nawet pisze wypracowania na ich temat - w końcu są częścią historii. Nigdy nie obrzydzał go widok zwłok, obojętnie w jak złym stanie by się znajdowały. Przecież od wielu lat pomaga matce i cioci w balsamowaniu zmarłych. Budowa ludzkiego ciała, a zwłaszcza martwego ciała, bardzo go interesuje. Bardziej niż powinna.

„Seryjnymi mordercami niemal zawsze steruje wewnętrzny przymus, są jego niewolnikami. Zabijają, bo muszą i nie potrafią się od tego powstrzymać.”

Pewnego dnia w miasteczku Clayton rozpoczyna się dziwna seria morderstw. Policja nie radzi sobie ze znalezieniem i ujęciem sprawcy, a z każdym dniem ryzyko śmierci kolejnego mieszkańca miasta wzrasta. John jako jedyny potrafi myśleć

jak seryjny morderca - w końcu ma z nimi wiele wspólnego. Nigdy jednak nie zamierzał zabijać. Chciał być normalnym nastolatkiem, dlatego ustanowił sobie zasady, których dla dobra własnego i innych nie mógł złamać. Ale czy w przypadku coraz częstszych morderstw jakiegokolwiek zasady mają znaczenie? Co, jeśli tylko John potrafi dopaść sprytnego zabójcę? Mało prawdopodobne, że ktoś mu uwierzy. W końcu jest tylko bezczuciowym piętnastolatkiem-socjopatą...

*„- Strach jest... jest dziwną rzeczą, kiedy się o nim myśli. Ludzie boją się tylko innych, nigdy nie boją się samych siebie.
- A ludzie powinni bać się samych siebie?
- Bać się można rzeczy, które od nas nie zależą - oświadczyłem - przyszłości, ciemności czy kogoś, kto próbuje cię zabić. Sam siebie nie przerażasz, bo zawsze wiesz, co zrobisz.”*

“Nie jestem seryjnym mordercą” to powieść o intrygującej i oryginalnej fabule. Nie łatwo jest przewidzieć kolejne wydarzenia oraz zachowania bohaterów. To po prostu świetnie skonstruowany thriller, choć nie mogę powiedzieć, że mrozący krew w żyłach. Owszem, występują w tym dziele drastyczne sceny, ale nie są one zbyt wstrząsające.

Książkę bardzo szybko się czyta, co w



dużym stopniu jest zasługą lekkiego pióra autora. Akcja toczy się przez cały czas, a czytelnik z każdą kolejną przeczytaną stroną chce wiedzieć, jak to wszystko się skończy. Jeśli jesteście fanami serialu „Dexter” o seryjnym mordercy prowadzącym podwójne życie, to z pewnością ta powieść przypadnie wam do gustu. Jeśli nie, nic nie straciec poznając podwójną naturę Johna.

Daria Zadranowicz

Mam złe lata i dobre dni

Tym razem Klub „Dialog” gościł wyjątkową osobę - piosenkarkę, reżyserkę teatralną, filologa języka polskiego, prywatnie przyjaciółkę Krystyny Jandy. W poniedziałek 30 września w Regionalnym Centrum Kultury odbyło się spotkanie autorskie „Mam złe lata i dobre dni” z Magdą Umer. Opowiadała o przyjaźni z Agnieszką Osiecką i Jeremim Przyborą, okolicznościach powstania książki „Listy na wyczerpanym papierze”, swoich planach na najbliższą przyszłość i obiecała wrócić w przyszłym roku.



Jesień w kinie

Jesień. Pora kolorowych liści, kaloszy i ciepłych swetrów. Lecz dla mnie, totalnego kinomana to czas premier najważniejszych filmów tego roku. Zwłaszcza, że w kinie polskim już dawno nie było tak ciekawych propozycji.

Już we wrześniu miał premierę najbardziej wyczekiwany przeze mnie film. Znakomity duet Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta powrócił z kolejnym genialnym dziełem – „W imię...”. Opowiada on o złożonej naturze człowieka oraz o poszukiwaniu Boga w swoim życiu. Porusza rozmaite tematy, jednakże i tak zostanie zapamiętany jako film o księdzu geju. To uproszczenie jest krzywdzące dla tego dzieła. Już przed premierą środowisko religijne protestowało przeciwko jego wejściu do kin. Uważam jednak że warto ten film zobaczyć. Został obsypany wieloma nagrodami na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie i Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Kreacja Andrzeja Chyry była okłaskiwana przez wszystkich krytyków.

Październik przywitał nas premierą

kolejnego długo wyczekiwanego filmu – „**Wałęsa. Człowiek z nadziei**” (historia Lecha Wałęsy, który razem z „Solidarnością” walczył o Polskę wolną od komunizmu). Plotki o filmie są różne. Jedni piszą o laurce nakręconej przez Andrzeja Wajdę, a inni opowiadają o niezrozumiałej fabule i pustych salach kinowych. Warto samemu pójść do kina i wyrobić sobie własne zdanie.

Poza tym odbyła się premiera „**Chce się żyć**”. Dzieło Macieja Pieprzycy zdobyło już nagrodę na festiwalu w Montrealu i Złotego Lwa w Gdyni. Film opowiada o niepełnosprawnych bez fałszywej litości i roztkliwiania się. Dawid Ogrodnik po „Jesteś Bogiem” po raz kolejny daje popis swojego warsztatu aktorskiego.

A w połowie października kolejna kontrowersyjna premiera. Juliusz Machulski wraca z filmem „**AbaSSada**”. Opowiada on o młodym małżeństwie, które odkrywa w mieszkaniu wuja winę, potrafiącą przenosić w czasie z sierpnia 2012 roku do sierpnia 1939 roku. Dzięki niej Melania i Przemek poznają Adolfa Hitlera, czytającego książki o przygodach Winnetou. Później porwają go i torturują. Jednakże

najwięcej emocji budzi fakt, że w filmie jedną z drugoplanowych ról gra sam Adam Nergal Darski. Dużo osób uważa jego obecność za promowanie satanizmu w naszym kraju. Fakt, że projekt został dofinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej bulwersuje niektórych Polaków.

A na listopad wisienka na torcie. Do kin trafia „**Papusza**”, nowe dzieło Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze. Jest to biografia Bronisławy Wajs, pierwszej cygańskiej poetki, która została wyklęta za zdradę swojego ludu. Jowita Budnik (Papusza) wraz z Antonim Pawlickim (Jerzy Ficowski) tworzą wyśmienity duet aktorski. Film został obsypany znakomitymi recenzjami i nagrodą na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karłowych Warach.

Choć nadal pojawiają się takie „perełki” jak „**Ostra Randka**”, polskie kino wygrzebuje się z lawiny bezsensownych komedii romantycznych i tanich imitacji komedii, które nie śmieszą. Filmy stały się naszym towarem eksportowym. Nie musimy się już wstydić. A ja tym czasem oszczędzam kieszonkowe na kolejne wyjście do kina na polski film.

Patrycja Kondeja

Zrozumieć ?

Czasami lubię po prostu posiedzieć. Obserwować. Stać się zrozumieć. Prześledzić gesty, przeanalizować dokładnie słowa, zauważyć szczegóły, których nie da się dostrzec na pierwszy rzut oka. To wszystko składa się na drugiego człowieka. Z pozoru, istotę prostą, bo przecież tak podobną do nas samych. Gdy jednak zaczynam tę istotę poznawać, okazuje się, że każdy kolejny krok staje się trudniejszy, każde słowo brzmi bardziej niezrozumiale, a to, co początkowo wydawało się łatwym do odczytania językiem ciała, zamienia się w zlepek chaotycznych ruchów, nieznaających nic albo niewiele. Najprostszą rzeczą, którą można wtedy zrobić jest odwrót. Założyć słuchawki, zagłuszyć słowa, przesłonić własnymi myślami, samotnością obraz drugiej osoby. Po co burzyć mury, szukać w nich przejść, jeśli łatwiej dorzucić kolejne kamienie i pozwolić komuś spokojnie oglądać świat zza szklanej pułapki, którą sam sobie zbudował?

Dlaczego zamykamy się na innych, skoro podświadomie szukamy zrozumienia? Człowiek pełen jest sprzeczności, których sam nie potrafi chyba do końca wytłumaczyć. Czemu wyśmiewamy kogoś, kto inaczej się ubiera, po tym jak sami ślepo podążamy za innymi, bo boimy się wyglądać inaczej niż wszyscy? Czemu tak często ludzie, którzy mówią mniej, traktowani są z góry? Czemu tak łatwo nazwać nam kogoś *głupim, trudnym, niewartym zachodu*, zamiast postawić się na jego miejscu, poznać motywy, historię? To śmieszne, bo przecież tak często mówimy o tym, że sami staramy się znaleźć kogoś, kto nas zrozumie. Jak więc możemy wymagać, by inni zrobili coś, czego my nie potrafimy albo, nawet, nie chcemy potrafić? Nie zawsze to, co najłatwiejsze okazuje się najlepsze. Czasami warto zboczyć z głównej drogi, wydeptać nową ścieżkę, by odkryć to, czego nie odkrył nikt inny przed nami, by zdjąć z drugiego człowieka skorupę, odkryć piękno, które skrywa wewnątrz serca. Jak to zrobić? Uzbroid się w cierpliwość. Uświadomić sobie, że każdy ruch do przodu, nawet mini-

malny, wart jest czasu, który został na niego poświęcony. Przygotować się na porażkę - przecież bez nich droga byłaby monotonna. Nie poddawać się - nie było jeszcze zwycięzcy, który przed końcem meczu zszedł z boiska. I co najważniejsze, otworzyć się na innych – wszystko działa w obie strony.

Zrozumienia nie powinno się szukać, zrozumieć trzeba się dać. Choć nie zawsze łatwo jest otworzyć drzwi do swojego świata, warto to zrobić. Warto kogoś wpuścić. Nie zaciskać powiek, rozluźnić dłonie, posłuchać tego, co mówi do nas świat. Wszystko to brzmi banalnie? Dlaczego więc nie spróbować? Jeśli dotrzemy do drugiego człowieka, on będzie starał się dotrzeć do nas. Nie ma niestety żadnej magicznej mikstury, która mogłaby pomóc, ale to właśnie nadaje piękno relacji, jaka tworzy się dzięki zrozumieniu, zacieśnia nić, łączącą dwie osoby, które musiały stać dla siebie kimś wyjątkowym. Kimś, kto był gotowy poświęcić się, walczyć z samym sobą, ale i z drugą osobą. Właśnie po to, by zrozumieć...

rockmanova

„Człowiek + Problem = Psycholog”

Psycho log ... kto to taki? Większości z was pewnie kojarzy się on z osobą, do której udają się ludzie chorzy psychicznie. Zła wiadomość. Jesteście w błędzie. Psycholog to osoba posiadająca właściwe kwalifikacje do udzielania świadczeń psychologicznych polegających w szczególności na: diagnozie psychologicznej, opiniowaniu, orzekaniu, psychoterapii (po ukończeniu studiów podyplomowych w tym zakresie) oraz na udzielaniu pomocy psychologicznej. Raczej za wiele wam to nie mówi, dlatego aby przybliżyć ten temat postanowiliśmy porozmawiać ze studentką piątego roku psychologii Aleksandrą Salwą.

Ola studiuje na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Są to studia jednolite, pięcioletnie, czyli takie, gdzie nie ma rozbijania toku studiów na licencjat i magisterkę. Pierwsze trzy lata składają się z bloków przedmiotów ogólnych (np. motywacja i emocje, psychologia społeczna), a kolejne dwa to blok specjalizacyjny, który student wybiera sobie sam (spośród przedmiotów takich jak: psychologia kliniczna, edukacji, pracy). W ramach specjalizacji istnieją jeszcze specjalności np. psychoterapia, seksuologia, psychologia sądowa, społeczna, biznesu. Na początku studenci muszą odznaczać się systematycz-

nością i wytrwałością, ponieważ budują fundamenty wiedzy, które będą wykorzystywać w swojej pracy. Przyszły psycholog powinien być także otwarty na ludzi i nowe doświadczenia – musi umieć słuchać drugiego człowieka. Warto też wspomnieć o praktykach. Ola odbywała je między innymi w szpitalu psychiatrycznym i więzieniu. Nas bardzo zaintrygował zakład karny, dlatego wypytałyśmy o niego Aleksandrę, która komentuje to tak:

„Praca tam polegała na zapoznaniu nas ze środowiskiem i pokazaniu, że może być to ciężkie zajęcie. Wiem, że to dziwnie zabrzmiało, ale było naprawdę fajnie.”

Oprócz tego na czwartym roku Ola miała możliwość odbycia praktyk w szkole podstawowej, podczas których jak sama mówi najczęściej się nauczyła. Studenci mieli możliwość, aby samodzielnie poprowadzić zajęcia. Każdy z nich miał przydzielonego „podopiecznego”, do którego przychodził na lekcje, a na końcu pisał o nim opinię psychologiczną.

Jak powszechnie wiadomo, psycholog pomaga uporać się ludziom z ich problemami. Ale co w wypadku, kiedy to psycholog ma problem? Ma dość wysłuchiwanie przygnębionych, zdolowanych pacjentów i sam potrzebuje

wyrazić swoje uczucia? Otóż taki psycholog uczęszcza na superwizję, gdzie terapeuta rozmawia z nim. Zawsze masz nad sobą kogoś, do kogo możesz pójść i nawet przedyskutować przypadek jakiegoś pacjenta bo czujesz, że nie dajesz rady.

Zapytałyśmy Olę o jej plany na przyszłość. Po uzyskaniu tytułu magistra psychologii chciałaby pracować jako terapeutka w paradygmacie systemowym. Aby nim zostać po studiach czekają na nią jeszcze 4 lata płatnego (słono) szkolenia. Myśli o tym, aby w przyszłości założyć swój gabinet.

Okazuje się też, że studia pozwalają na rozwój własnej kreatywności oraz zbieranie nowych doświadczeń. Ola na przykład współpracowała ze znanym pismem psychologicznym „Charaktery”. Napisała także swój autorski artykuł, który ukazał się w magazynie „Wychowanie w przedszkolu” i dotyczył psychologii gier planszowych.

Dla wszystkich zainteresowanych bądź ciekawych jak praca terapeuty wygląda, polecamy serial „Bez Tajemnic” emitowany na kanale HBO, który w pełni oddaje realia tego zawodu.

Izabela Hołubowska, Natalia Rachowska

Każdy człowiek jest inny, to jasne. Jedną z cech, która łączy nas wszystkich to fakt, że śnimy.

Jeżeli wydaje ci się rano, że o niczym nie śniłeś- to nieprawda. Marzenia sennie pojawiają się za każdym razem gdy zadasz w sen, po prostu ich nie pamiętasz. Są one naturalną częścią snu, występują w tzw. fazie REM (*Rapid Eye Moves- szybkie ruchy gałek ocznych*) i odbywają się całkowicie w twoim umyśle. W nocy człowiek może mieć kilka snów.

Warto wspomnieć, że nasze sny nie pokazują wcale naszej przyszłości, jest to po prostu niemożliwe. Bardzo ciekawe jest to, skąd biorą się obrazy, które widzimy każdej nocy. Mają one swoje źródło w naszych przemyśleniach, emocjach, uczuciach, czy przeżytych zdarze-

niach. Przykład? Dostałeś zaproszenie na przyjęcie urodzinowe, które ma się odbyć w przyszłym tygodniu, czujesz się zmęczony i w dodatku oglądałeś

Śnij, nocą śnij ...

dzisiaj film wojenny. Bardzo możliwe, że przyśni ci się na przykład bohaterowie z tego filmu na przyjęciu urodzinowym, które ciebie bardzo nudzi, co więcej - w okupowanym mieście! A koszmar, w którym śni ci się, że dusi cię zmore? Być może jesteś zbyt mocno owinięty kołdrą. Oczywiście czasem sny wydają się być tak nielogiczne, że trudno wyjaśnić ich pochodzenie. Ale łatwo wyjaśnić, skąd biorą się w filmie twarze ludzi, z którymi

(wydawałoby się) nie miałeś do czynienia. Umysł nie potrafi sam wykreować twarzy człowieka, oznacza to, że musiałeś kiedykolwiek spotkać osobę, o której śnisz (nawet na ulicy) ale nie pamiętasz jej na co dzień. Po prostu umysł przypomina ci jej wizerunek tylko w fazie REM.

Jak zapamiętać swój sen?

Wierzę, że niejeden z czytelników obudził się rano myśląc o tym, jaki to wspomniał sen i dlaczego musiałem obudzić się w tym momencie? UWAGA! Można bez problemu zapamiętywać swoje sny.

Przed wszystkim- im dłużej trwa faza REM tym lepiej. Ogółem faza ta trwa od 10 do 45 minut, a o wiele łatwiej zapamiętać te dłuższe marzenia sennie. Prze-

cd. s. 16



Śnij, nocą śnij.... cd.

de wszystkim musisz kłaść się z założeniem, że rano chcesz sen zapamiętać. Najlepiej byłoby ocknąć się w trakcie snu, ale nie martw się - sztukę tę można wyćwiczyć do takiego stopnia, w którym obudzisz się rano pamiętając nawet kilka snów.

Po przebudzeniu się nie otwieraj oczu i nie ruszaj się w ogóle. Po prostu leż z zamkniętymi oczami i przypominaj sobie wszystko po kolei co ci się śniło, nawet te najdrobniejsze szczegóły. Dla nowicjuszy wygodniejszą metodą jest położenie się wcześniej, aby obudzić się kilka, kilkanaście minut przed nastawionym budzikiem. Wtedy prawdopodobieństwo zapamiętania snu jest bardzo wysokie.

A o czym śnią uczniowie naszej szkoły?

„Śniło mi się, że w środku nocy większość ludzi była przed blokami i paru zakapturzonych osobników biegało z nożami, zaczęłam uciekać, pobiegłam na teren garaży a tam zobaczyłam na jednym garażu narysowane jakieś zwierze i powieszoną ofiarę zabity, zaczęłam uciekać, ale tego było więcej i obudziłam się przerażona, bo to było w takim realnym miejscu.”

Martyna kl. II b

"Śniło mi się, że koleżance Yeti odgryzło głowę i biegła w tę i z powrotem bez głowy."

uczennica kl. I d

"Siedzę sobie na działce. Przychodzi kobieta z namiotu Kryszny z Woodstock. Nakłada mi turban na głowę, po czym siada przede mną i zaczyna mnie hipnotyzować. Nagle padam. Przenoszę się na łękę z Windowsa i rozglądam się, a tu koty z niesamowicie długimi tułowiami, stoją z przednimi łapkami wyciągniętymi do przodu i tańczą w rytm jakiejś melodii. Nagle po łące zaczynają się toczyć naleśniki z twarogiem, a ja się toczę razem z nimi. Potem wychodzę z tego transu i turlam się na normalnej trawie."

Jakub kl. III h

Olga Kulesza

Redakcja:

Patrycja Kondeja, Marzena Mielniczuk, Jagoda Dukiewicz, Paulina Kit, Daria Zadrarnowicz, Daria Adamkiewicz, Michał Łasecki, Olga Kulesza, Natalia Bednarowska, Natalia Rachowska, Daria Grochowska, Izabela Hołubowska, Aleksandra Grabowska, Dawid Gruntkowski

Opiekunowie: Arleta Nowak, Monika Kubik



gazetka.lo@poczta.fm